OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VIII. Kraków, Czwartek 3 lutego 1938 r. Nr. 33

Sprawa gen. Żeligowskiego

załatwiona przez marszałka na plenarnym posiedzeniu Sejmu

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, które ze względu na sprawę gen. Żeligowskiego, wywołało wielkie zainteresowanie w kołach politycznych.

Po załatwieniu wstępnych formalności, a przed przystąpieniem do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. wyborów uzupełniających do komisji wojskowej, marszałek wygłosił na stępujące przemówienie.

Wysoki Sejmie! w związku z uchwalonym przez komisję wojskową w dn. 18 stycznia br. wnioskiem, wyrażającym wotum nieufności jej przewodniczącemu, gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, posłowie: Byczyński, Wojnar, Dr Duch, Formela, Morawski, Sapieha i wicemarsz. Schaetzel złożyli na moje, jako marszałka Sejmu, ręce umotywowane zrzeczenie się mandatów członków komisji wojskowej. Nadto zrzekł się mandatu poseł gen. Żeligowski.

Będąc z mocy piastowanego urzędu powołanym do oceny ważności powodów zrzeczenia się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy, uważam za konieczne podać do wiadomości izby co następuje:

Stojąc na gruncie niezawisłości członków tej wysokiej izby przy wykonywaniu mandatu poselskiego w granicach uprawnień konstytucyjnych Sejmu, in teresu państwa i dobrych obyczajów parlamentarnych, a także kierując się względem na zawartą w Konstytucji zasada, że poseł za swe przemówienia wygłoszone w Sejmie, odpowiada tylko przed Sejmem, musiałbym uznać wszelką próbę wyciągnięcia konsekwencji w podobnych wypadkach przez zespół poselski, nie będących pełnym Sejmem, za niedozwoloną retorsję.

W danym wypadku uchwała, wyrażająca wotum nieufności przewodniczącemu kom. wojskowej gen. Żeligowskiemu, zapadła z zachowaniem warunków formalno-regulaminowych: wniosek został poddany pod głosowanie bez dyskusji.

W tych warunkach kwestją pobudek, którymi kierowali się członkowie komisji, głosując „za" lub „przeciw" wnioskowi uznać muszę — niezależnie od treści składanych oświadczeń w fazach, poprzedzających dzień głosowania — za rzecz ich sumienia poselskiego.

Ze stanu sprawy wynika, że pomiędzy większością a mniejszością kom. wojskowej zarysował się głęboki zatarg wewnętrzny, który — przez samo tylko zastosowanie środków regulaminowo-prawnych — w łonie komisji zażegnany nie został.

Z tych względów postanowiłem zrzeczenia się mandatów członków kom. wojskowej przez wyżej wymienionych posłów przyjąć do wiadomości".

Po tym wyjaśnieniu przystąpiono do punktu pierwszego porządku dziennego.

Pos. Hanebach: Wnoszę, aby na miejsce tych członków kom wojskowej, którzy ustąpili, nie wybierać nowych, a pozostawić komisję w składzie tych członków, którzy w niej pozostali.

P. Płonka: Należę do tych którzy zgłosili na ręce Marszałka rezygnację z członkostwa kom. wojskowej. List wysłałem z Cieszyna.

Marszałek: W takim razie zrzekło się 8-miu posłów swych mandatów do kom. wojskowej. Wobec tego wniosek p. Hanebacha żąda ażeby ograniczyć liczbę członków tej Komisji do 17-tu.

Ten wniosek może być poddany pod głosowanie, o ile będzie zgłoszony jeszcze dodatkowy wniosek o reasumcję poprzedniej uchwały Sejmu, gdyż Sejm dn. 1 grudnia r. z. uchwalił, że liczbę członków tej komisji oznacza się na 25. Czy p. Pos. Hanebach stawia taki wniosek?

P. Hanebach: Stawiam!

W głosowaniu przyjęto zarówno wniosek o reasumcję, jak też merytoryczny wniosek p. Hanebacha o ograniczenie liczby członków Komisji do 17-tu w tym składzie, w którym obecnie ona pozostaje..

Wobec tego punkt. 1-szy porządku dziennego stał się bezprzedmiotowym.

Na propozycję marszałka, sejm skierował rządowe projekty ustaw: o dodatkowych kredytach na rok 1937-38 — do kom. budżetowej, o przejęciu przez skarb państwa wypłaty dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, oraz o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego do kom. skarbowej, o nadaniu pełnych praw szkół państwowych Uniwersytetowi Lubelskiemu — do kom. oświatowej, o wspólnotach gruntowych — do kom. rolnej.

Rządowe projekty ustaw o samorządzie gminy miasta st. Warszawy, o wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie oraz o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu — skierowano do specjalnie powołanych komisji do spraw samorządu wiejskiego, składającej się z 25 członków.

Po referacie posła Kaczkowskiego przyjęto kilka poprawek zgłoszonych przez Senat, i ratyfikowano szereg układów międzynarodowych.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Wnioski zgłosili między innymi pos. Pacholczyk w sprawie uchylenia ustawy o zmianie niektórych postanowień o uposażeniu funkcjonariuszy. P. Dudziński o nowelizację ustawy o uboju zwierząt gospodarczych w rzeźniach [illegible] podamy oddzielnie). P. Wagner w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych. P. Hyla o zmianę ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Interpelację wnieśli m. in. p. Skrypnik w sprawie akcji nawracania na religię rzymsko-katolicką, rodzin prawosławnych w pasie przygranicznym powiatu krzemienieckiego, p. ks. Downar w sprawie szkolnych audycyj radiowych i w sprawie strajku nauczycieli w niektórych szkołach powszechnych, p. Budzyński — w sprawie ujawnienia pełnego imienia i nazwiska właścicieli na szyldach firm handlowych i przemysłowych, p. Michałowski — w sprawie określenia istotnych cech przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej, jako zatrudnień zarobkowych wyłączonych spod przepisów prawa przemysłowego.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Powrót min. Becka

Minister Spraw Zagranicznych, J. Beck powrócił wraz z małżonką w dniu wczorajszym do Warszawy. Na dworcu powitali powracającego ministra podsekretarz stanu w M.S.Z., J. Szembek oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Nowy rząd gen. Franco

składa się już z ministrów

ST. JEAN DE LUZ. Z powstańczych kół hiszpańskich donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek doręczono prasie w Burgos tekst ustawy reorganizującej rząd Hiszpanii powstańczej i wprowadzającej instytucję normalnych ministrów.

Nowy rząd hiszpański, według wiadomości z oficjalnych kół burgoskich, przedstawia się następująco: prezes Rady Ministrów gen. Franco, wiceprezes Rady Min. i min. Spr. Zagr. hr. de Jordano, minister Kultury i Oświecenia Publicznego Sainz Rodriguez, minister Gospodarki Narodowej Suanzes, minister Wojny gen. Orgaz, minister Marynarki - wiceadmirał Cervera, minister Lotnictwa gen. Kindelan, Praca i Organizacje Zawodowe - Gonzales Buenos, Porządek Publiczny - gen Martinez Amido, Sprawy Wewnętrzne, Praca i Propaganda Serrano Suner, Roboty Publiczne - Alfonso Pena albo jeden z fachowców, Rolnictwo - Beunza, Sprawiedliwość - hr.. Rodezno. Minister stanu bez teki - Fernandez Cuesta.

Gratulacje Pana Prezydenta R. P.

dla holenderskiej następczyni tronu i jej męża

W związku z narodzinami córki następczyni tronu Holandii, ks. Juliany, P. Prezydent otrzymał od księcia Bernarda depeszę następującej treści:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę zawiadomić Waszą Ekscelencję, iż małżonka moja powiła córkę".

W odpowiedzi na powyższą depeszę P. Prezydent wystosował do księcia Bernarda następujący telegram:

„Dziękując żywo Waszej Ekscelencji za radosną nowinę, która sprawiła mi szczególną przyjemność spieszę przesłać Waszej Królewskiej Wysokości oraz księżnej Julianie moje najgorętsze życzenia szczęścia dla małej księżniczki oraz bardzo serdeczne i szczere życzenia Narodu Polskiego, który zachował żywo głęboko w pamięci pobyt Waszych Królewskich Wysokości w naszym kraju."

Ogromne szkody we Francji

wyrządziła dwudniowa burza

PARYŻ. Burza, która rozpoczęła się w sobotę, trwała nad Francją jeszcze przez cały dzień niedzielny, szerząc wszędzie ogromne szkody.

Przy ujściu rzeki Girondy pod Bordeux wzburzone morze uniemożliwiło całkowicie żeglugę i wejście do Girondy.

Na drodze z Paryża do Orleanu drzewo wysokości 25 mtr. wyrwane z korzeniami, zawaliło dom, koło którego rosło.

W pobliżu Etampes słupy, podtrzymujące kable zelektryfikowanej linii kolejowej, zostały wyrwane przez wicher i ruch kolejowy uległ przerwie. Pasażerowie zmuszeni byli przesiadać się z pociągów elektrycznych do autobusów, które okrężną drogą przez Vendome i Tours dowoziły ich do stacji, skąd mogli odjeżdżać dalej w kierunku południowym.

Ulewny deszcz połączony z wichrem zalał elektrownię w Bourges, wywołując krótkie spięcie i pozbawiając całą okolicę światła elektrycznego.

W Vittel huragan obalił i uniósł w powietrze hangar metalowy długości 50 i szerokości 15 mtr., w którym przechowywane były tysiące butelek z mineralną wodą

Zamach na dyplomatę sow.

Bomba zegarowa zniszczyła schody

SZANGHAJ. Na terenie koncesji francuskiej, na klatce schodowej domu, w którym zamieszkuje sekretarz ambasady sowieckiej Konstantinow, wybuchła bomba zegarowa, podłożona przez nieznanych sprawców.

Dyplomata sowiecki w tym czasie nie był w domu. Wybuch uszkodził poważnie schody.

Policja oczekuje wzrostu nasilenia akcji terrorystycznej z okazji chińskiego nowego roku, dotychczas jednak, poza wybuchem, dokonano jednej zbrodni — uduszenia pewnego nieznanego Chińczyka. W sprawie tej toczy się śledztwo

Walka z bandytami na granicy

Na placu boju padło 4 zabitych

BRONSVILLE (Texas). — W czasie potyczki na granicy meksykańskiej, jaką stoczyła straż graniczna z bandami, trudniącymi się przemytem amunicji, padło 4 zabitych.

Straż graniczna zatrzymała samochód ciężarowy z poważnym ładunkiem naboi karabinowych. Według niepotwierdzonych wiadomości, doszło również do starcia z bandą przemytniczą w pobliżu Ramirez, w odległości 50 km. od granicy.

„Służba młodych" OZN

W środę, dnia 2 lutego r.b. o godz. 17-ej w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego przy ul. Matejki 3 w Warszawie, odbędzie się uroczyste otwarcie prac „Służby Młodych" O.Z.N

Kalendarz dnia

2 LUTY

ŚRODA Matki Boskiej Gromnicznej. Oczyszczenie N. Panny Marii.
Słowiański: Miłosława.
Słońca wsch. 7.17, zach. 16.23.
Księżyca wschód 7.30, zach. 19 0.

KRONIKA HISTORYCZNA

1260 Tatarzy niszczą i palą Sandomierz.
1421 Czesi ofiarują tron Władysławowi Jag'elle.
1676 Uroczysta koronacja w Krakowie Jana Sobieskiego i królowej Marii Kazimiery.
1874 Uwięzienie kard. Ledóchowskiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy na Gromnicę wodą z dachu ciecze,
To zima długo się jeszcze przewlecze.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Jedna sosna daje przeciętnie około 20 kg. żywicy rocznie. Z żywicy wyrabia się terpentynę i kalafonię.

RADY PRAKTYCZNE:

Sól ożywi dogasający ogień.

AFORYZMY:

Wóz z nadzieją — to zawsze prawie ciągnie bieda.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 295.00; Berlin 213.01; Gdańsk 100.00; Londyn 26 45; Nowy Jork (kabel) 5.27.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem inwest. I em. 81.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 42 00; 4 proc. poż. konsolidacyjna 68.00.

Akcje: Bank Polski 116.00. Warsz. Tow Fabry. Cukru 37.25; Węgiel 31.75; Lilpop 64.00; Modrzejów 14.75; Norblin 82 00; Ostrowiec 56.50; Starachowice 38.75; Żyrardów 76.50.

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA" CENA 10 GR.

Teściowa zadusiła zięcia
i trupa wrzuciła do studni

We wsi Horoszki pod Białą Podlaską zamieszkiwała 76-letnia staruszka, Paulina Sawczuk wraz z córką i zięciem, Romanem Maksymiukiem.

Małżeństwo to żyło szczęśliwie do czasu, aż na drodze wspólnej miłości stanął zamożny młynarz, Jan Sierocki. Maksymiukowa opuściła męża i zamieszkała z przyjacielem. To doprowadziło do waśni rodzinnych. Sawczukowa wzięła stronę córki i wyraźnie występowała przeciwko zięciowi, gdy ten czynił starania o powrót żony do domu.

Do większej awantury między zięciem i teściową doszło na jesieni ub. roku. Maksymiuk wrócił do domu pijany i wszczął awanturę z sędziwą teściową. Po awanturze położył się spać.

Wśród nocy Sawczukowa doszła do łóżka zięcia i okręciła mu wokół głowy poduszkę. Maksymiuk zadusił się.

Zbrodnię wykryto dopiero po kilku dniach. Oto sąsiadka Sawczukowej, nabierając ze studni wiadro wody, spojrzała do głębi i zauważyła, że sterczy nad powierzchnią wody jakiś przedmiot, przypominający rękę ludzką.

Zbiegli się ludzie i po kilku godzinach ze studni wyłowiono zwłoki Maksymiuka.

Wszczęte śledztwo ujawniło, że morderstwa dokonała 76-letnia Sawczukowa.

Ponieważ było wykluczone, aby staruszka mogła przenieść zwłoki uduszonego zięcia bez niczyjej pomocy, pierwiastkowe dochodzenie skierowało się przeciwko kochankowi żony Maksymiuka, Sierockiemu.

Wraz z Sawczukową odpowiadał on przed Sądem Okręgowym. Sędziwą morderczynię zięcia skazano na 10 lat więzienia. Sierocki został wobec braku dowodów uniewinniony.

Wczoraj makabryczna ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Zmiana ordynacji wyborczej
opracowana jest przez O. Z. N.

Koła polityczne w stolicy, orientujące się w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego, utrzymują, że sprawa zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej znajduje się również na warsztacie prac OZN.

Kiedy i w jakiej formie przygotowany materiał zostałby złożony do laski marszałkowskiej. Trudno w tej chwili coś konkretnego ustalić. Niemniej pewnym jest, że prace już się rozpoczęły i są prowadzone.

Komornik sądowy-defraudant
przywłaszczył sobie kilka tysięcy zł

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa komornika sądowego Eugeniusza Wojtowieckiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie kilku tysięcy złotych

Wojtowiecki jest już ostatnim spośród komorników, aresztowanych przed paru laty w związku z ujawnionymi nadużyciami.

Na wczorajszej rozprawie b. komornik przyznał się całkowicie do wszystkich zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów, wyjaśniając, że zmalwersowane pieniądze użył na założenie kancelarii, wypłatę uposażeń swoich pracowników i wreszcie musiał zapłacić nałożoną na niego wysoką grzywnę 2.500 zł.

Krwawy dramat w kawiarni
Zastrzelił narzeczoną, po czym popełnił samobójstwo

W nowootworzonej kawiarni „Tosca" w Gnieźnie rozegrał się wstrząsający dramat.

Do kawiarni przyszedł Witold Jaśkiewicz w towarzystwie narzeczonej, 17-letniej Janiny Mazurkiewiczówny. Obok siedział Marian Wiśniewski, krewny Mazurkiewiczówny. W pewnej chwili Jaśkiewicz poprosił Wiśniewskiego, aby udał się z nim do tualety, ponieważ pragnie z nim pomówić w cztery oczy.

Gdy tylko Wiśniewski oddalił się, Jaśkiewicz wydobył z kieszeni rewolwer i nie wstając z krzesła strzelił do narzeczonej, a następnie pochyliwszy się nad nią, oddał do niej jeszcze dwa strzały, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu udał się do tualety, gdzie strzelił do Wiśniewskiego, raniąc go w prawe przedramię. Wiśniewski nie tracąc przytomności umysłu zatrzasnął drzwi, dzięki czemu dalsze strzały trafiły w zaporę. Wówczas Jaśkiewicz strzelił sobie w skroń.

Jaśkiewicza przewieziono do szpitala. Dziwnym zbiegiem okoliczności rana nie zagraża jego życiu, mimo że kula przebiła czaszkę i wyszła lewym okiem.

Po odzyskaniu przytomności Jaśkiewicz zeznał, że powodem strasznego czynu była zazdrość.

Na wszystko jest rada

Siedziałem jak zwykle przy pół czarnej w kawiarni, gdy silniejszy pęd powietrza oznajmił przybycie nowego gościa. Mimowoli podniosłem oczy z nad gazety: do kawiarni wszedł mój stary druh, Kazimierz W., zwany popularnie „niepoprawnym optymistą". Zawsze uśmiechnięty, w dobrym humorze, niezrażający się niepowodzeniami życiowymi. Kazimierz miał tym razem wyraz twarzy dziwnie zasępiony i ponury. Rozejrzał się chwilę po sali i ujrzawszy mnie starał się uśmiechnąć jak zazwyczaj, ale tylko grymas wykrzywił mu twarz.

— Człowieku, co się z tobą dzieje? Pewnie hulałeś gdzieś całą noc, przyznaj się!

— Bzdury pleciesz! Mam zmartwienie, wściekły jestem, a ty mi o piciu opowiadasz!

— Co się stało? Opowiedz może jakoś we dwójkę znajdziemy wyjście.

— Ech! — machnął ręką. — Ty mi też nic nie poradzisz. Widzisz od pięciu lat gram na loterii. Stale mam ten sam numer. Przyzwyczaiłem się do niego, wierzę weń. Zresztą nie bez uzasadnienia, gdyż często bardzo pada wygrana. No i poprostu mam jakiś sentyment... Uśmiechasz się. Ale zrozum, człowiek może się przyzwyczaić do mebla w pokoju, do zegarka, czy papierośnicy, dlaczego nie może przyzwyczaić się do swego numeru loteryjnego? Zresztą jest jeszcze jedno: wybierałem go razem z nieboszczką żoną i zawsze kiedy wygrywam przypomina mi się scena w kolekturze, gdy Jasia medytowała jaki wybrać sobie numer...

— Ależ Kaziu — przerwałem mu. — Kup więc sobie znowu ten los i basta.

— Ba, w tym sęk. Nie ma go już! Tak nie ma go — powtórzył widząc moje zdumienie.

Oszalał — przemknęło mi przez myśl. — Jakto nie ma? — pytam jak najłagodniej.

Cóż ty gazet nie czytujesz! — wykrzyknął Kazimierz. — Przecież zmieniono system gry na loterii i zmniejszono ilość losów. Mój los zaczynał się na 170 tysięcy, a obecnie najwyższy ma numer 160 tysięcy. Przyznaję, że szanse wygrania są dzięki temu dużo większe, ale nie ma mojego numeru!!! Rozumiesz teraz?

— Kaziu, tylko nie desperuj, zastanówmy się spokojnie. Rzeczywiście przykra sprawa, ale trzeba działać i to szybko, gdyż może być jeszcze gorzej.

Teraz Kazio z kolei spojrzał na mnie z wyrazem najwyższego zdumienia.

— A tak, może być jeszcze gorzej. Biadasz nad tym, że nie ma już twego numeru, a sam mówisz, że losów jest znacznie mniej. Jeżeli będziesz tak biadał dłużej, w ogóle nie będziesz miał losu. Zapominasz, że ciągnienie do pierwszej klasy 41 loterii jest już 14 lutego. Czasu masz mało, losów niewiele, rozchwytują inni, a ty co? Przestań desperować, biegnij teraz po los, a może uda ci się znaleźć jakiś zbliżony numer.

Kazimierz zerwał się z krzesła, ale natychmiast uspokoił się.

— Nie, tak źle chyba nie będzie, bo choć losów jest mniej, ale zato każdy z nich dzieli się nie na cztery lecz na pięć części, co zresztą też zwiększa szanse wygrania. Że jednak strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc biegnę zaraz po los.

Na małej wokandzie...

Cowboy w podróży
czyli: „W Urugwaju niczym w raju"

(A.E.) Kuba Rozmaryn przyszedł do Leona Sztajnmana bardzo naburmuszony.

— Lolek! — oświadczył. — Wyjeżdżam do Urugwaju.

Już mam dosyć takiego życia. Mam zawsze pracować za te głupie stodwadzieścia złotych miesięcznie? I skakać dokoła mojego szefa? To jest życie?

Chcę zaznać przygód! Chcę poznać dalekie kraje! Chcę wędrować po dziewiczych puszczach, spać na drzewach, jeść podzwrotnikowe owoce.

Sherlok Holmes chcę być. Błędny rycerz. Palić fajkę pokoju z Indianami i wywijać z tomahawkiem. I dlatego z pieniędzmi, czy bez pieniędzy, na gapę, czy nie na gapę, jadę do Urugwaju. —

Pan Leon zardżał.

— Kuba, tam są wielkie lasy.

— No właśnie dlatego.

— I w tych lasach są bandyci.

— Wiem, ale jadę.

— Kup sobie przynajmniej karabin z powodu bandytów.

— Po co? Żeby mi go zabrali? Karabin kosztuje sto złotych. Będę wyrzucał pieniądze?

Bądź zdrów, Lolek! Rozpoczynam nowe życie. Jadę w świat pełen przygód, dziś po obiedzie. Nie mam pieniędzy na bilet, ale cow-boy się nie bawi w takie rzeczy, więc żegnam cię na zawsze południowo - amerykańskim językiem: meksiko urugwajo gud baj! —

***

Tegoż dnia w kolejce elektrycznej Warszawa — Otwock policja zatrzymała jadącego bez biletu pana Kubę Rozmaryna.

Sąd skazał go na 10 zł. grzywny.

Wesoły kącik

Odświeżalnia

Pan Kukawka jest właścicielem odświeżalni. U pana Kukawki wszystko można odświeżyć, naprawić i, jak głosi szyld na wystawie:

„Tu się przerabia stare czapki na nowe kapelusze. Ze starych spodni robi się nowe marynarki".

Zaniosłem do pana Kukawki kapelusz do odświeżenia i przy okazji przeprowadziłem z nim wywiad.

— Interes rozwija się świetnie — oznajmił mi pan Kukawka. — Mało kto teraz kupuje nową garderobę. Każdy łata, odświeża i przerabia starą. Mam nawet zamiar urządzić przy sklepie specjalną poczekalnię z łóżkami.

— Po co?

— Bo, widzi pan, większość moich klientów ma tylko jedną parę spodni. I kiedy chcą je oddać do naprawy muszą czekać w samej bieliźnie. Więc dla ich wygody mam zamiar ustawić łóżka.

— A jakie części garderoby najbardziej się niszczą? — zadałem fachowe pytanie panu Kukawce.

— To zależy przeważnie od zawodu właściciela. Niech pan na porzykład spojrzy na tę marynarkę. W zupełnie niezłym stanie, a kołnierz wytarty.

— Dlaczego?

— Jej właściciel jest naczelnikiem urzędu skarbowego. Ciągle musi odmawiać. „Nie zmniejszę panu podatku, nie rozłożę na raty, nic nie poradzę". I ciągle kręci głową. Od tego się wyciera kołnierz.

Niżsi urzędnicy przede wszystkim mają wytarte rękawy w łokciu.

— Od czego?

— Bo jak śpią nad biurkiem, to sobie głowę podpierają ręką.

Ale czasem bywają inne przyczyny.

Pan Kukawka sięgnął po jedną z przygotowanych do naprawy marynarek.

— Niech pan spojrzy na ten egzemplarz. Czy pan widzi jak tu jest rękaw w łokciu wytarty?

— Rzeczywiście. Czy ten człowiek ciągle śpi nad biurkiem?

— Nie! To jest wyjątkowy wypadek. Właściciel tej marynarki ma głupią żonę.

— Więc co z tego?

— Ciągle przy ludziach musi ją łokciem trącać, żeby głupstw nie gadała. I od tego trącania rękaw się tak wytarł.

Napoleon Sadek.

RADIO

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 „Od poranka do północy" — koncert rozrywkowy. 9.25 Płyty. 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie. 11.30 Reportaż z życia. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Pogadanka aktualna. 13.00 „Chochlika Niechocz ka i Dowtucha" — fragment z powieści. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.50 Hokus pokus dominikus — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Koncert kameralny. 17.00 „Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej" — odczyt. 17.15 „Wilcza noc" 17.50 „Dobre serce matki" — pogadanka 18.00 Muzyka taneczna. 19.25 Program na jutro. 19.30 Ostatni raz kolędy 19.45 Zbiorowe wiadomości sportowe 20.00 Melodie taneczne. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Wizyta u lekarza — skecz 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

14.45 Fragmenty zespołowe z oper. 16.00 Zespół salonowy. 16.58 Program na jutro. 22.00 Humor za kulisami — felieton 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka tanec

Zbrodnia czy wypadek?

Straszliwe odkrycie na torze

Na torze kolejowym obok Otwocka dokonano niedawno makabrycznego okrycia. Pomiędzy szynami leżała zmiażdżona lewa ręka ludzka.

Ponieważ zachodziło przypuszczenie, iż należy ona do kogoś kto wpadł pod koła pociągu, wdrożono energiczne poszukiwania, zwłok jednak nie odnaleziono. Być może, że ciało nieszczęśliwego zaczepiło się o jakąś z wystających części parowozu lub wagonów

Istnieje również możliwość tajemniczej zbrodni. Znaleziona ręka należy do kilkunastoletniego chłopca i znajdują się na niej szczątki białej koszuli, szarego pulloweru i marynarki w prążki

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Zaapelowaliśmy do naszych Czytelniczek, aby brały licznie udział w ankiecie, choć dotychczas nie było kobiety w Polsce na stanowisku ministra, i apel został wysłuchany.

Poczta przynosi nam codziennie wiele listów od Czytelniczek, które nie chcą być wyprzedzone przez mężczyzn.

Dzisiejszą ankietę zaczniemy od jednego z tych właśnie listów, którego autorką jest p. Eugenia Heilmannówna z Krakowa (ul. Felicjanek 17 m. 5), urzędniczka z zawodu.

Sympatyczna krakowianka pisze:

Budowa lotnictwa polskiego

które jest fundamentem obrony narodowej

88 Pracowałabym przede wszystkim nad budową lotnictwa polskiego, gdyż ono jest fundamentem obrony narodowej.

2) Powinno się wyzyskać wartości naszego morza. Ono powinno nam ułatwić wywóz produktów, których mamy nadmiar i zapewnić przywóz produktów brakujących, bez oglądania się na obcą flotę.

3) Warszawa ma liczne drogi wodne, bite i koleje żelazne, które zrobiły Warszawę jednym z ważniejszych węzłów drogowych Europy. Wobec tego pracowałabym nad rolą strategiczną Warszawy, którą ona musi mieć jako środowisko dróg.

4) Nie pozwoliłabym na wyjazdy zagraniczne, gdyż pieniądz powinien zostać w kraju i tu działać korzystnie. Krynica, Bystra i inne polskie uzdrowiska mają również znaczenie lecznicze, więc po co szukać zagranicy? Dlaczego pieniądze mają wzbogacać obce kraje?

5) Pracowałabym nad rozbudową szkół, by nie było analfabetów i aby młode pokolenie, wychodząc ze szkół wyniosło dużo więcej korzyści, niż obecnie, by i ono w przyszłości niosło przed narodem oświaty kaganiec nie słownie, lecz czynem, bo piękne słowa przebrzmią, a czyny nigdy.

6) Obniżyłabym wysokie emerytury, gdyż emeryci pobierający emerytury 300 zł. a oprócz tego jeszcze pracują i zarabiają 200 to razem 500 zł. Ilu ludzi mogłoby się utrzymać z tych pieniędzy?

7) Wydaliłabym z urzędów ludzi posiadających własne majątki, małżeństwa pracujące wspólnie, również ludzi, którzy ku temu nie mają odpowiedniego wykształcenia, a zajmują posady urzędników i t. p. Znane są wypadki, że malarze pokojowi, fryzjerzy zostali urzędnikami przez tak zwane plecy, a ludzie z wykształceniem muszą tłuc kamienie, zamiatać ulice lub pukać od klamki do klamki, prosząc o wsparcie, bo nie mają protekcji.

Precz z protekcją!

8) Zniosłabym wszystkie maszyny w fabrykach, aby zatrudnić bezrobotnych, którzy z rodzinami z głodu i zimna przymierają.

9) Zatroszczyłabym się o dzieci biednych rodziców, by miały ciepły kąt i co jeść. Starałabym się budować jak najwięcej zakładów, by dzieci były pod opieką dobrych sił by się wychowywały moralnie. Bo co za wychowanie może dać im ulica? Dlatego dziś i się czyta w gazetach, że młody chłopiec wymordował całą rodzinę, ukradł pieniądze, popełnił samobójstwo z braku pracy.

Wychować ludzi morza i kupców!

Stefan Dębski, urzędnik z Gredna (Mostowa 3) taki wypowiada pogląd:

89 Wiemy, jak wielką bolączką obecnej doby jest kryzys, który nawiedził nie tylko nasz kraj, lecz świat cały i smaga bezlitośnie każdą niemal dziedzinę życia społeczeństw.

Zasadniczą przyczyną tej wielkiej plagi jest przeludnienie w poszczególnych krajach. Zbroją się wszystkie narody, ale najbardziej zbroją się państwa odczuwające nadmierny przyrost ludności, bo one przewidują, że wcześniej, czy później przyjdzie ta chwila, że zmuszone będą szukać nowych terytoriów, dla ujścia nadmiernemu przyrostowi ludności.

Ale przesunięcia między granicami nie zaspokoją potrzeb poszczególnych narodów, przeciwnie — przyniosą jedynie zniszczenie i upadek przeludnionej Europie. Tylko wielkie przestrzenie krajów zamorskich, tylko niezmierne źródła bogactw naturalnych — udostępnione dla wszystkich, mogą wyprowadzić Europę z kryzysu!

My Polacy, rozumiemy doskonale i zdajemy sobie sprawę ze znaczenia morza, ze znaczenia kolonii dla naszego kraju, lecz za mało uwagi poświęcamy tej sprawie.

I dlatego gdybym był posłem lub ministrem, to postawiłbym sobie jako cel, jako ambicję wielką życia — aby naród nasz wychować na ludzi morza, na kupców.

Przedstawiłbym Rządowi i Sejmowi konieczność dokonania penetracji handlowej rynków zamorskich. Starałbym się przełamać bezwład naszych sfer gospodarczych, przełamać obojętność w stosunku do bogatych i tak pojemnych rynków, jakimi są np. kraje zachodnie, wschodniej i centralnej Afryki.

Są przecież państwa nie posiadające dostępu do morza, bez własnych portów, pomimo to prowadzą one od dawna i z powodzeniem handel zamorski i sprzedają swoje wytwory. Tam jednak towar polski jest całkiem nie znany, lub stanowi rzadkość.

Wprawdzie za pośrednictwem obcych firm wiele towarów naszych jest sprzedawanych w krajach zamorskich, ale czyż my sami nie możemy wywozić naszych wyrobów na własnych statkach i czy sami nie możemy sprzedawać?

Czy brak może nam na eksport towarów? Czy nie miałyby one popytu w krajach zamorskich? O, nie! posiadamy wiele towarów, których znowu brak w krajach zamorskich.

Wyliczę te najważniejsze, jak np.: wagony kolei i szyny, chemikalia i galanteria, materiały budowlane jak cement, dachówka, blacha, drzewo budulcowe, żelazo, nafta, benzyna i smary, wszelkiego rodzaju narzędzia i maszyny i t. d.

Ale handel z koloniami wymaga doskonałej znajomości poszczególnych rynków, które są zupełnie inne, niż europejskie. Aby tego dopiąć, musimy te kraje poznać, musimy organizować w tych krajach polskie domy handlowe.

Gdy do tego dojdziemy, nie będzie u nas bezrobotnych, bo rzesze głodne pracy zostaną zatrudnione w przemyśle i handlu, inni znowu będą mieli możność wyjechania do kolonii.

Ale tylko w oparciu o świadomą wolę wszystkich obywateli możemy tego dopiąć. Cały naród musiałby stać się jednym zbiorowym członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, która to organizacja pracuje na tym terenie, lecz nie posiadając potrzebnych kapitałów nie może zrealizować wytyczonych planów.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Smętne Oczko. O narzeczonym radzę zapomnieć. Gdyby nawet powrócił — do małżeństwa nie dojdzie. Nie ma bowiem odwagi wiązać się. Zna swoją niestałość i wie, że nie jest w stanie dotrzymać wierności małżeńskiej. Wiem, że Pani bardzo cierpi, ale i to jak wszystko inne w życiu minie. Nie przejdzie Pani sama przez życie. Jest Pani zbyt wartościową jednostką i kobiecą, by nie zwrócił na Panią uwagę człowiek naprawdę Jej godzien. Dlatego powinna Pani cierpliwie czekać, nie spieszyć się zbytnio z za mąż pójściem.

Kariatyda. Ojciec Pani żyje z inną kobietą, z którą go również wiąże potomstwo. Mąż na obecnej posadzie pozostanie. Czeka Panią mała wygrana. Ataki coraz rzadziej powtarzać się będą, naturalnie, jeśli Pani pilnie będzie chorobę leczyła. Długi powoli wprowadzie z dużym wysiłkiem uda się Pani spłacić. Skradzione ubrania nie zostaną znalezione. Sytuacja materialna nie zmieni się na lepszą.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Borowskiego i Tanię aresztowano i sprowadzono do ochrany. Szef ochrany wileńskiej otrzymał polecenie wysłania ich do Warszawy. Gdy zapytał Tanię, czy nazywa się Izdebska, Tania zadrżała

Tania starała się ze wszystkich sił panować nad sobą i stłumić w sobie różne uczucia, wir myśli, jaki w niej wzbudziło wspomnienie nazwiska Jadwigi Izdebskiej.

— Nie drgnęłam... wydawało się panu... Któż to jest ta Izdebska? Słyszę to nazwisko po raz pierwszy...

— Po raz pierwszy? Hm, hm... A jeśli oświadczę pani, że właśnie pani nazywa się Jadwiga Izdebska?.. — szkliste oczy spoglądały gdzieś daleko.

— Nazywam się Borowska — odrzekła Tania.

— Ale z pani uparta istota... Zresztą, nie chcę z panią na ten temat dyskutować... Pragnę tylko zapewnić panią, że w jej własnym interesie leży, by pani się sama przyznała do wszystkiego... Zapewniam panią, że to dla niej najlepsze wyjście...

Szef ochrany pogładził swe krzaczaste bakobrody i oschłym głosem powiedział:

— I tak wszystko sami wiemy...

Nacisnął dzwonek i kazał wyprowadzić aresztowaną.

— — — — — — — — —

Leniwie posuwał się pociąg z Wilna do Warszawy, w którym wieziono pod eskortą czterech żandarmów Tanię i Borowskiego. Żandarmi nie pozwolili im nawet słowa do siebie wymówić.

Doktór Borowski pragnął wypróbować stary środek: łapówkę. Ale tu jeden żandarm obawiał się drugiego.

Podróż odbywali w nocy, w oddzielnym przedziale i jednostajny, miarowy takt kół wagonu kołysał Tanię. Zmrużyła oczy i w stanie na wpół snu przypomniała sobie swe dzieciństwo i swą młodość.

Córka carskiego pułkownika, wychowana w dobrobycie, wypieszczona przez swą matkę, nigdy nie zaznała biedy i nieszczęścia.

Cierpiała tylko wówczas, gdy ojciec kłócił się z matką, wtedy stawała po stronie matki, a nawet przeklinała ojca, gdy razu pewnego chciał podnieść na matkę pięść.

Tania pamięta jeszcze, jak razu pewnego matka jej łkając powiedziała: „Oto zemsta Boga za to, że wyszłam za carskiego pułkownika, kata mego narodu.

Tania nie rozumiała jeszcze wtedy tych słów matki. Gdy się zapytała matki o znaczenie tych słów, usłyszała w odpowiedzi :

—Tanieczka, ty jesteś właściwie podobna do mnie, dlatego też sądzę, że nie powtórzysz tego błędu, który ja popełniłam...

Ale prócz tych rzadkich zresztą kłótni między rodzicami, nie znała Tania nigdy zmartwień, serce jej nigdy nie zamierało z bólu.

I nagle przyszła miłość i dokonała takiego przewrotu w jej życiu.

Los miotał nią, rzucając ją po różnych drogach i bezdrożach życia...

A gdy burza uciszyła się, gdy w jej sercu wzbudziła się nowa, silna miłość, gdy zmartwychwstała i miała rozpocząć swe życie od nowa, znowu wtrącona została w otchłań cierpień.

Tania była pewna, że jedzie do Siedlec. To samo było dla niej wystarczającym cierpieniem. Ale gdy żandarmi, podczas rozmowy wygadali się, że jadą do Warszawy, by zaprowadzić ją do ochrany — dreszcz wstrząsnął Tanią.

Zdawało jej się, że prowadzą ją na szubienicę. Dostać się z powrotem w ręce swego ojca, było dla niej wielkim cierpieniem.

A gdy pociąg wjechał o świcie na przedmieścia Warszawy, gdy ujrzała kominy fabryk, ból szarpnął jej duszą.

Gdyby miała teraz sznur, założyłaby sobie pętlę na szyję i zadusiłaby się, gdyby miała teraz jad, wypiłaby go z radością.

Ale nie może tego uczynić, gdyż żandarmi strzegą jej pilnie. Nie może nawet popełnić samobójstwa.

Z dworca odprowadzono Tanię i doktora Borowskiego do ochrany.

— — — — — — — — —

Iwanow był wzburzony, że Sawicki uciekł mu spod ręki wraz ze swą tajemniczą znajomą

Minęło kilka tygodni i ani o Sawickim, ani o jego znajomej nie było żadnych wieści.

Gdy zaś zakomunikowano mu, że aresztowano we Wilnie tę kobietę, która uciekła z siedleckiego więzienia wraz z doktorem Borowskim, pomyślał sobie Iwanow, że to może jest właśnie Jadwiga Izdebska.

Dlatego też zwrócił się do szefa wileńskiej ochrany z wezwaniem, by mu przysłał aresztowanych, gdyż podejrzewa, że ma tu do czynienia z Jadwigą Izdebską.

Iwanow czytał właśnie o śmierci Stołypina z odniesionych ran. W gabinecie jego siedział nowy zastępca, major Andriuszkin i przeglądał nowe dokumenty:

— Kiepsko, Mikołaj Wasylicz — odezwał się Iwanow, potrząsając głową. — Najlepszy poszedł! Był to człowiek o twardym ręku, pomagał wyrwać kraj z biedy, a tu kula w łeb i koniec! A kto to uczynił, żeby jakiś obcy... Ale to właśnie człowiek, ochrannik. O, nie dobrze jest teraz na świecie, nie dobrze... Buntownicy wysyłają do nas swych ludzi... Możesz w taki sposób zginąć od kuli własnego człowieka, u siebie w gabinecie.

Andriuszkin podniósł łysą głowę, spojrzał się na Iwanowa ospałym wzrokiem i powiedział:

— Sądzę, że nawet Stołypin był za łagodny dla tych drani... Mocny człowiek to był, ale nosił stale białe rękawiczki... A jeśli nawet powiesił dwudziestu, to co z tego wyszło? A jednak pozwalał, by buntownicy śmiało przemawiali w dumie, by wydawali własne pisma... Wolność, psiakrew!... A teraz mamy owoce tej wolności. A ja powiadam, jak chcemy z tym skończyć, trzeba powywieszać ich na słupach telegraficznych od Warszawy aż do Syberu, na każdym słupie jednego... Wtedy nie byłoby już zamachów na ministrów.

— Macie rację, majorze — odrzekł Iwanow. — To było źle, żeśmy ich wpuścili do domu... Przecież każde ich przemówienie, to była obelga dla cara...

— Widzi pan, panie pułkowniku, mam rację... — rozparł się Andriuszkin wygodnie na fotelu i zapalił papierosa. — Minister nie powinien nosić białych rękawiczek, tylko czerwony fartuch... Stołypin kazał strzelać, ale tylko w tym wypadku, gdy tłum będzie buntować się... Na co czekać, póki będą buntować się?

Do pokoju wszedł adiutant i zameldował:

— Sprowadzono tych dwóch więźniów z Wilna do naszej dyspozycji... Czy mam ich wprowadzić?

— Mężczyzna i kobieta?

— Tak jest...

— Wprowadzić najpierw kobietę... — rozkazał Iwanow.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Na szosie

Kirk pociągnął za hamulec i jego stary Ford zatrzymał się tuż obok dziewczyny, która stała na skraju szosy i ręką dała mu znak, aby zatrzymał się i podwiózł ją kawałek. Jak tylko Kirk spojrzał na nią, stwierdził, że to najładniejsza kobieta, jaką widział podczas swej długiej podróży.

W czasie jazdy Kirk przedstawił się jej i opowiedział, że jedzie do Kalifornii, gdzie otrzymał angagement w charakterze muzyka. Dziewczyna nazywała się Marion Green i chciała, aby podwiózł ją do Hamilton. Następnie jednak prawpodobnie, rozmyśliła się, ponieważ na kilka kilometrów przed miastem poprosiła Kirka, aby pozwolił jej opuścić wóz. Gdy od razu nie zadośćuczynił jej żądaniu przyłożyła mu rewolwer do boku i rozkazała, aby się zatrzymał.

Natychmiast więc pociągnął za hamulec. Wóz przejechał jeszcze kilka metrów i zatrzymał się za zakrętem, przed jasno oświetloną stacją benzynową, gdzie jakiś policjant rozmawiał z właścicielem.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Kirk, któremu obecność policjanta przywróciła dobry humor i uśmiechnął się do swej towarzyszki, która z przerażeniem patrzała na przedstawiciela władzy.

Prawdziwa przestępczyni natychmiast przystąpiłaby do działania, Marion G. natomiast śmiertelnie zbladła i spojrzała bezradnie na Kirka. W tej chwili podszedł do nich właściciel stacji benzynowej. Kirk instynktownie ujął za rewolwer i wsunął go do kieszeni.

— Pełną bańkę — rozkazał Kirk.

— Hallo — zawołał do nich policjant — czy nie widzieliście państwo przypadkiem po drodze dwu kobiet?

Mała smukła dłoń drżąco ujęła kolano Kirka.

— Dwie kobiety? O co idzie?

— Cała okolica jest zaalarmowana — odparł policjant. — Chciały ograbić sklep. Jedna z nich zastrzeliła sprzedawcę.

— Zastrzeliła? — powtórzył Kirk i rewolwer w kieszeni zaczął mu niewymownie ciążyć.

Dziewczyna drgnęła i odwróciła w jego stronę głowę. W jej oczach spoczywała niema prośba.

— To nie ja, proszę mi wierzyć — szepnęła.

— Pójdą na krzesło — rzekł groźnie właściciel stacji benzynowej.

— Na pewno — wtrącił Kirk. — Moja żona jest tego samego zdania. Niestety, nikogo nie widzieliśmy.

Kirk zapłacił za benzynę i wóz ruszył w dalszą drogę. Gdy stacja znikła mu z oczu, zatrzymał samochód i rzucił rewolwer w krzaki.

— Dziękuję panu — rzekła cicho dziewczyna. — Co pan teraz ze mną pocznie?

— Przede wszystkim zatrzymamy się na noc w Hamilton, a teraz niech pani mi opowie co pani nabroiła.

— Nie będzie pan mi wierzył — rzekła.

— Zobaczymy — uśmiechnął się, dodając jej odwagi.

Marion oświadczyła mu, że w rzeczywistości nazywa się Smith, a nie Green. Studiowała chemię i ojciec jej odumarł tuż przed ukończeniem studiów. Ponieważ została bez środków do życia, postanowiła zostać aktorką filmową i udać się do Hollywood. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Joinville poznała pewną kobietę i we dwie odbywały dalszą drogę. Gdy mijały już miasteczko, kobieta poprosiła ją, aby chwilę poczekała, ponieważ chce kupić papierosy. Po kilku minutach wybiegła wzburzona ze sklepiku, wetknęła Marion w rękę rewolwer i wskoczyła na przejeżdżający samochód ciężarowy. Marion domyśliła się, że coś się stało i również uciekła. Przez cały dzień ukrywała się w lesie i dopiero przed wieczorem odważyła się wyjść na szosę, gdzie zatrzymała wóz Kirka.

— To wszystko — zakończyła smutno — pragnęłabym aby pan mi wierzył.

— Wierzę pani — rzekł z prostotą Kirk, spoglądając w jej duże, niewinne oczy.

Nagle Kirk zauważył słabe światła szybko jadącego samochodu. Zaraz zabłysło trzecie czerwone światło.

— Wóz policyjny! Udawajmy parę kochanków...

Kirk zatrzymał auto i objął swą towarzyszkę.

— Do diabła, co to ma znaczyć? — zagrzmiał im nad głowami surowy bas.

Przestraszeni odskoczyli od siebie.

— Jesteście państwo aresztowani — oświadczył tęgi policjant — za niemoralne zachowanie się. W Hamilton nie toleruje się takich rzeczy. Czy jesteście małżeństwem?

— Nie — odparł zakłopotany Kirk.

— A to czeka was, moi kochani, kilkudniowy areszt!

— Powiem całą prawdę — wrąciła nagle Marion. Uciekłam z domu rodzicielskiego, aby wyjść za mąż za tego pana. Mój ojciec jest bardzo bogaty, a Kirk biedny. Kochamy się jednak i teraz Kirk dostał posądę muzyka w Kalifornii i może utrzymywać żonę. Ale mój ojciec mimo to jest przeciwny temu związkowi.

Policjant nagle całkowicie się zmienił, przyrzekł, że wszystko zrobi, aby jeszcze dziś dostali ślub.

W drodze do miasta, gdy jechali za wozem policyjnym, Marion zapytała Kirka czy na prawdę wezmą ślub.

— Jest to w każdym razie lepsze od więzienia.

— A jeśli powiem prawdę?

— Nikt pani nie uwierzy, a ja zostanę oskarżony o udzielanie pomocy przestępczyni. Niech pani się nie obawia, nie wykorzystam tej sytuacji. W Kalifornii rozwiedziemy się. Po chwili znś zapytał: — Czy boi się pani?

— Trochę — odparła szczerze.

Po otrzymaniu ślubu policjant odprowadził ich do wozu i serdecznie uścisnął ręce na pożegnanie. Bez słowa jechali oni w ciemności nocy. Przed dworcem Hamilton Kirk zatrzymał wóz i wysiadł, aby w pobliskim hotelu zrealizować czek. Po chwili wrócił. Był blady. Otworzył drzwiczki, wsunął Marion do ręki list i kilka banknotów.

— Na podróż i na pierwsze dni pobytu. Mój adres kalifornijski jest w kopercie — nie czekając na odpowiedź, pomógł jej wysiąść i odprowadził na dworzec.

Gdy pociąg już ruszył, wyjrzała przez okno. Poczuła się nieswojo i zapytała go, czy żałuje, że się z nią ożenił.

— Nie, tylko dotrzymuję słowa, że nie wykorzystam okazji. Rozumiesz, nie powinienem był cię wówczas pocałować. Do widzenia, moja pani. Do zobaczenia się w Kalifornii.

Gdy przed dworcem następnego miasta Kirk zwolnił tempo, ujrzał na drodze jakąś postać. Była to Marion, która dawała mu znak ręką, aby zatrzymał wóz. Gdy zadośćuczynił jej żądaniu, wskoczyła do wozu i rozkazała mu aby jechał do Kalifornii, ponieważ pragnie odbyć swą podróż poślubną w samochodzie u boku męża. Kirk spojrzał na nią czule, przyciągnął do siebie i gorąco pocałował.

Wiadomości filmowe

Bliźnięta ekranu

Billy i Bobby Mauch

Urodzili się 6 lipca 1924 roku w Peorii, stanie Illinois. Zaczęli swoją karierę artystyczną w wieku lat sześciu, występując w amatorskich przedstawieniach, zawodową zaś — gdy przedsiębiorca teatralny w Peorii podpisał z nimi, a ściśle z ich rodzicami kontrakt na dłuższy czas.

Po scenie przyszło radio, które wyrobiło im dużą popularność. Początek kariery filmowej datuje się od dnia, gdy „poszukiwacz nowych talentów" zobaczył Billi'ego w komedii muzycznej w jednym music-hallów na Broadway'u. Z miejsca podpisał z nim umowę i powierzył rolę 10-cio letniego Anthony'ego w filmie „Anthony Adwers". Do tego stopnia doskonale wywiązał się z powierzonej roli, że wytwórnia podpisała z nim dłuższy i poważniejszy kontrakt.

Bobby wyjechał wraz z bratem do Holywoodu, gdzie pracował jako jego „dubler", grając czasem duże role w zastępstwie swego brata, choć nikt o tym nie wiedział. Do tego stopnia jest do niego podobny. Natomiast razem wystąpili w filmie „Książę i żebrak" według powieści Marka Twaine'a.

Ambicją ich jest — wojsko. Marzą dotychczas o lotnictwie lub marynarce. Ale cóż? Już teraz nie pora o tym, skoro w szufladzie dyrekcji wytwórni spoczywa długoterminowy kontrakt. Muszą więc zadowolić się — poza pracą w filmie lekcjami śpiewu, tańca i gry fortepianowej. Gdzieś w kącikach młodych serc kryją inne marzenia: chcieliby zwiedzić dżungle malejskie i polować na lwy...

Nie znoszą szpinaku i bardzo mało interesuje ich, jak są ubrani. Namiętnie zbierają stare butelki, które potym sprzedają. Ich słabostką są lody.



Doskonale się boksują, grają w piłkę nożną, tenisa i hockeya. Bardzo lubią książki dla młodzieży, kolekcjonują znaczki pocztowe, lubią również „handlować" scyzorykami, ołówkami i fajerwerkami.

Obaj mają niebieskie oczy i ciemno blond włosy.

Kącik zbieraczy autografów

Kto chce mieć autograf ulubionej gwiazdy lub gwiazdora — niechaj zainteresuje się tym kącikiem.

Wystarczy wyciąć 6 po sobie następujących kuponów i nadesłać je do Redakcji z podaniem nazwiska gwiazdy i swojego adresu, by uzyskać fotografię wraz z autografem imiennym ulubionej artystki lub artysty.

A więc, proszę wyciąć dzisiejszy kupon Nr 1 i zachować go do następnej środy.

KUPON 1
KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Witold Conti zaręczony

Od dawna już przebąkiwano w sferach teatralnych o tym, że Witek Conti ma się poważnie do pewnej młodej i ślicznej dziewczyny, córki wybitnego przemysłowca M. Widywano ich bardzo często, ale dotychczas ich przyjaźń nie przybrała formy oficjalnej.

Aż nagle, na wielkim balu Filmu Polskiego rozeszła się wieść, że tego samego dnia, w jednym ze znanych wytwornych lokali stolicy polał się szampan... I że powodem jest Witek Conti.

Co się okazało? Rzeczywiście była to uroczystość zaręczyn Witka ze wspomnianą młodą damą. Chłopak otrzymał zezwolenie i błogosławieństwo rodziców panienki.

Już nawet ułożono plan na najbliższą przyszłość. Witold Conti wyjedzie prawdopodobnie na dłuższy czas do Wiednia, gdzie będzie nadal kształcił głos. Z tego wynika wyraźnie, że rodzice narzeczonej nie czynią przeszkód. by Conti był nadal artystą sceny i filmu.

Nasza rodzina królewska na wielkim balu filmu polskiego

„Takiego balu nie było od wielu lat". „Bal Filmu Polskiego — to nowa tradycja karnawałowa elity artystycznej i towarzyskiej Warszawy".

Takie i temu podobne zdania krążą na temat pierwszego reprezentacyjnego balu filmu polskiego, który odbył się w ubiegły czwartek w salonach „Adrii", a zorganizował tę piękną zabawę Związek Dziennikarzy Filmowych.

Kogo tam nie było? Stawili się, bez mała, wszystkie gwiazdy i gwiazdorzy. Zacznijmy od królewskiej pary ekranu. A więc królowa Jadwiga Smosarska przybyła w białej tualecie z ciężkiego jedwabiu i pelerynie z białych lisów. Na głowie miała koronę z białych kwiatów. Wyglądała prześlicznie. Przyszła na bal w towarzystwie męża i grona najbliższych przyjaciół. Przy jej stoliku siedział również król Witold Zacharewicz w nieskazitelnie skrojonym fraku.

Elżunia Barszczewska, nasza wicekrólowa była również w białej sukni, w stylu greckiej tuniki.

Nora Ney „niepokoiła" swoją egzotyczną urodą, wspaniałą toaletą i cudownym „żakiecikiem" z drogocennych futer. Mieczysław Cybulski przyszedł sam. Nic dziwnego: zbyt wiele było na tym balu pięknych pań...

Zjawiskowo pięknie wyglądała Zofia Nakoneczna, w leciutkiej, jak pianka toalecie w kolorze błękitnym. Przyszła w towarzystwie męża, a przy ich stole gościła śliczna jak Narcyz Karolina Lubieńska w czarnej sukni.

Tola Mankiewiczówna promieniała. To był — słuchajcie, słuchajcie! — jej pierwszy bal w życiu! Była w czarnej, prześlicznej sukni z weluru, zapiętej brylantową klamrą i miała bogatą pelerynę z gronostajów. Wyjątkowo pięknie wyglądała Loda Niemirzanka.

Bardzo dziewczęco, świeżo i kusząco wyglądała Hela Gressówna, królowa najpiękniejszego uśmiechu. Imponowała swoją majestatyczną urodą Nina Grudzińska.

Adolf Dymsza szalał ze swoją ukochaną żonusią w towarzystwie kilku znanych reżyserów. Była również miłodziutka Lidia Wysocka w towarzystwie popularnego scenarzysty Anatola Sterna i jego małżonki, która również prześlicznie wyglądała w bogatej toalecie ze złocistej lamy.

Trudno wyliczyć wszystkich, bo stawili się niemal wszyscy ludzie filmu. A w tym zespole najpiękniejszych gwiazd i najwytworniejszych amantów królowała niepodzielnie nasza ukochana, wielka artystka Mieczysława Ćwiklińska.

S. O. S.!

Chcą nam porwać Elżunię

Mowa tu będzie o Elżuni (tak ją pieszczotliwie nazywają za kulisami teatru i filmu) Barszczewskiej. I na nią chcą Amerykanie zarzucić sieci, by porwać do Ameryki.

Pewna wytwórnia amerykańska poważnie zainteresowała się naszą gwiazdą i robi jej poważne propozycje na wyjazd. Początkowo do Londynu (całkiem tak samo, jak było z Tosią Nowicką) dla dokonania próbnych zdjęć i poduczenia języka angielskiego, a po tym...

Gwiazdy, to jak ptaki wędrowne. Nigdy nie wiadomo, kiedy pofruną w dalekie strony. Czyżby Elżunia Barszczewska również chciała odlecieć od nas?

Ś.p. Jean Harlow - powieściopisarką

„Ukochani przez bogów umierają młodo". Okazuje się, że niezapomniana Jean Harlow, poza talentem aktorskim miała również zdolności literackie. Po śmierci gwiazdy, znaleziono całkiem wykończoną jej powieść, która w oryginalnym języku nosi tytuł: „To dav is to night", co w przetłumaczeniu znaczy „Dzień jak noc".

Znawcy i krytycy osądzili, że powieść ma duże walory literackie, a kierownictwo działu scenariuszów wytwórni Metro orzekło, że powieść dałaby się doskonale przerobić na film.

Od słów do czynu, i Metro nabyło powieść za sumę 10.000 dolarów, które William Powell, przyjaciel zmarłej artystki, przekazał matce gwiazdy...

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„24 godziny miłości"

Jest to bardzo wesoła komedia, subtelnie wyreżyserowana i doskonale zagrana przez Betty Dawis (która uznana została przez jury na Biennale na najlepszą artystkę świata), prześliczną de Hawilland i Lislie Howarda.

Film ma doskonałe tempo, wiele świetnych i komicznych sytuacyj i b. zabawną fabułę, która odkrywa kulisy życia aktorów.

Chodzi tu o popularnego aktora dramatycznego, uwielbianego przez wszystkie kobiety, który traktuje je wszystkie dość powierzchownie, gdyż w rzeczywistości kocha tylko jedną: Betty Dawis. A że jest lekkomyślny — robi głupstwa i wplątuje się coraz w nowe intrygi, uwodząc kobiety... mimo woli.

Choć film ten obfituje w dość duży ładunek sytuacyj — nuży w nim trochę zbytnia obfitość dialogów. Leslie Howard doskonale odtworzył typ aktora - kabotyna, tego „bożka sceny i kobiet", który w rzeczywistości jest bałaanym i przeciętnym człowiekiem.

Nad program wyświetla kino kapitalną kreskówkę kolorową Disney'a p. t. „Wycieczka w góry". (M. S.).

Wybieramy najlepsze dwa filmy sezonu

Pierwsza fala głosów już napłynęła

Pierwszy tydzień ankiety przyniósł imponującą ilość głosów. Brawo, Czytelnicy! Jest to dowód, że sprawy filmowe bardzo leżą Wam na sercu.

Wzywamy wszystkich do dalszego masowego udziału w ankiecie, by w ten sposób przekonać kogo należy, że nasza rodzina kinomanów to wielka siła, z którą trzeba się liczyć, że Jej upodobania trzeba poważnie brać w rachubę, zarówno przy produkcji krajowej, jak i przy sprowadzaniu filmów zagranicznych.

A teraz mała uwaga: niektórzy Czytelnicy głosowali na filmy, których Komisja Kwalifikacyjna nie zaliczyła w eliminacji. Rzecz jasna, że te głosy — przepadły.

Oto wynik głosowania pierwszego tygodnia:

KRAJOWE:

	głosów
Znachor	401
Dziewczęta z Nowolipek	130
Piętro wyżej	12

ZAGRANICZNE:

Dama Kameliowa	190
Ziemia błogosławiona	143
Ich 100 i ona jedna	116
Bohaterowie morza	29
Gdy kwitną bzy	27
Pod dwiema flagami	27
Królowa Wiktoria	11

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski ....

Zagraniczny ....

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Dokładny adres ....

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

W naradzie tej brali udział generałowie, pułkownicy, oficerowie, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, który specjalnie w tym celu przyjechał z Petersburga, oraz przedstawiciele policji.

Byli to, z małymi wyjątkami, ci sami prawie ludzie, którzy uczestniczyli w wielkiej naradzie przed kilkoma miesiącami. W naradzie, na której to wystąpił oficer Kibirow ze swoim tajemniczym planem...

Nastrój zebranych był ponury, pełen zaciętości.

Do wściekłości, która opanowała władze carskie na skutek bezsilności wobec herszta zbójeckiego, dołączył się i inny moment.

Dla tych ludzi, dla pułkowników i oficerów, Kibirow nie był postacią papierową...

Wszyscy obecni na naradzie znali go, pamiętali jego pełne brawury wystąpienie. Wielu z nich było jego serdecznymi przyjaciółmi, a tu nagle — „Kibirow zamordowany!"

„Kibirow zginął śmiercią bohatera!"

Nic więc dziwnego, że zebrani przedstawiciele władz wojskowych i policyjnych byli pełni zaciętości i bólu.

Posiedzenie zagaił generał - gubernator Michejew.

Był to mężczyzna wysoki, tęgi o okazałej postawie. Gdy zaczął przemawiać, w sali zebrań zaległa cisza.

— Panowie! — zaczął mówić głosem niskim. — Zebraliśmy się tu w wiadomej nam wszystkim sprawie... Oficer Kibirow nie żyje... Padł, jak bohater ojczyzny.... Cześć jego pamięci... Cześć i chwała pamięci oficera, który padł na posterunku.

Wszyscy zebrani — jakby na czyjąś cichą komendę, powstali ze swych miejsc. Głęboł im milczeniem uczcili pamięć swego kolegi i towarzysza...

Po chwili usiedli, a generał - gubernator mówił dalej:

— Oficer Kibirow padł, przeszyty zbrodniczą ręką tego niebezpiecznego zbója, Selim - Chana... — Nie możemy, panowie, dłużej tego tolerować!... — głos generał - gubernatora zabrzmiał donośnie. — Musimy z tym skończyć raz na zawsze! Niechaj krew oficera Kibirowa, niewinnie przelana, budzi nas wciąż do czynu!

— Nie wolno nam spocząć, panowie, dopóki ten zbój, Selim - Chan, nie zawiśnie na szubienicy!

Potężny głos generał - gubernatora brzmiał teraz, jak dzwon, wołający na alarm!

Odczuli to wszyscy obecni... Oczy roziskrzyły się, a ręce instynktownie sięgnęły do rękojeści szabel...

Teraz zabrał głos delegat ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Panowie! Wieść o nowym morderstwie Selim - Chana zaniepokoiła mocno sfery rządowe. To morderstwo wyraźniej, niż wszelkie inne wyczyny tego zbója, świadczy o tym, że Selim - Chan ma wszędzie swoich szpiegów. Bo i jakże doszła do niego wiadomość o zamiarach oficera Kibirowa, wiadomość o planach, które były trzymane w tak ścisłej tajemnicy?!! — brzmiał ostro głos delegata ministerstwa spraw wewnętrznych.



— Panowie! — zaczął mówić głosem niskim.

— Musimy za wszelką cenę wykryć sprawców tej zbrodni — ciągnął dalej delegat. — To morderstwo nie może ujść bezkarnie bandytom!... Nie wątpię, że władze miejscowe robią wszystko, co należy, w tej sprawie... Ale zaznaczam jeszcze raz: sprawcy muszą być wykryci!

— Nasz departament bezpieczeństwa wydeleguje parę osób, bogatych w długoletnie doświadczenie przy wykrywaniu przestępców. Wierzymy, że współpraca tych osób pomoże groznieńskim władzom wojskowym i policyjnym do wykrycia szajki szpiegowskiej Selim - Chana. To jest pierwszy krok do schwytania tego zbója, bo ta szajka szpiegów paraliżuje wszystkie nasze przedsięwzięcia...

W ten sposób, panowie, dopniemy swego... Utniemy łeb tej hydrze, która swoimi mackami zdoła się wszędzie wedrzeć!...

Generał - gubernator Michejew, który prowadził posiedzenie, przemówił ponownie.

— Zwracam się teraz do was wszystkich, panowie... Cel, dla któregośmy się tu zebrali, jest jasny: musimy wynaleźć najskuteczniejsze sposoby schwytania tego herszta zbójów. Dotychczasowe nasze środki, niestety zawiodły... Otwarta walka z tym wcieleniem diabła, obleganie wsi, wysyłanie całych batalionów w góry, nie przyniosły rezultatu... Tu potrzeba czegoś innego, potrzeba tu odwagi lwa obok przebiegłości lisa... Musimy ułożyć, panowie, nowe plany walki...

O głos poprosił jeden z generałów.

— Mój plan, panowie, nie jest właściwie czymś nowym powiedzmy.... Jest to sposób, używany w najdawniejszych czasach przy ujarzmianiu wroga... Mam na myśli — kobietę. Kobietę, która od wieków jest władczynią serca mężczyzny, i największą jego ujarzmicielką....

— Nie wątpię, że wśród naszych dzielnych, bohaterskich Rosjanek znajdzie się taka, która gotowa będzie poświęcić się dla ojczyzny. Taka kobieta, która postara się ujarzmić serce zbója Selim - Chana, aby potem wydać go w nasze ręce!...

Głos generała, który wystąpił z tym projektem, był pełen patosu. Błyszczące oczy jego, jego uczuciowy głos i wyraz twarzy, świadczyły wyraźnie, że prócz konkretnego celu: schwytania Selim - Chana, — projektodawcę nęcił także romantyzm tego planu.

Obecni generałowie, pułkownicy i oficerowie wyczuli to od razu. Ustosunkowali się też do tego projektu raczej sceptycznie: wydawał im się zanadto fantastyczny...

Postanowiono jednak, że należy ten plan wziąć pod uwagę, i ewentualnie wprowadzić go w czyn, ale tylko obok innych środków walki.

Z innym planem wystąpił jeden z pułkowników, człowiek młody o okrągłej, pełnej twarzy i okrągłych, jasnych oczach.

— A ja mam inny plan, — odezwał się nieco piskliwym głosem. — Powiedzcie mi, panowie, ile mniej więcej wynoszą nasze wydatki na akcję prześladowczą Selim - Chana?

— O, to grube sumy... Trudno nawet obliczyć dokładnie, ile to wszystko kosztuje... — odezwał się ktoś z obecnych. — Utrzymywanie specjalnych batalionów wojska, tajnych agentów... Otaczanie strażą zagrożonych napaścią tego zbója posiadłości naszych magnatów... O, to ogromne sumy.

— A gdybyśmy tak, panowie, zaofiarowali pewną sumę Selim - Chanowi, jakąś większą sumę naturalnie, coś w rodzaju rocznej pensji.... — przedłożył swój projekt pułkownik. — Jak sądzicie, panowie, czy ten Selim - Chan nie zgodziłby się zaprzestać swoich napadów rabunkowych?.... Miałby dosyć pieniędzy i byłby wolny od pościgów i prześladowań.. śladowań....

Generałowie, pułkownicy i oficerowie spojrzeli po sobie oczyma, w których ukazały się iskierki śmiechu. Wielu musiało nad sobą zapanować, żeby się nie roześmiać na głos. Ktoś z obecnych nie mógł się powstrzymać od uszczypliwie - żartobliwej uwagi.

— Niech pan spróbuje wszcząć tego rodzaju pertraktacje, kolego... Jeżeli pan się do tego weźmie, to na pewno się uda....

Ale inny pułkownik, zorientowawszy się w sytuacji, która zaczynała zakrawać na śmieszną, odpowiedział poważnym tonem:

— Plan pański, panie pułkowniku, wydaje mi się nie realny chociażby dlatego, że byłby straszliwą kompromitacją dla naszych władz, gdybyśmy w ogóle mieli wszcząć jakiekolwiek pertraktacje z tym zbójem... Dlatego też nie może być mowy o płaceniu mu jakiejś „pensji"...

Na tym skończono dyskusję nad niefortrunnym „planem" płacenia pensji Selim - Chanowi.

Nagle podniósł się ze swego miejsca oficer Gregory Sikorski, i oświadczył donośnym głosem:

— Ja mam plan schwytania Selim - Chana!...

Wszyscy zwrócili głowy w jego stronę.

Dalszy ciąg jutro

Morderca siostrzeńca skazany

na dwanaście lat więzienia

Przed łódzkim Sądem Okręgowym stanął 38 - letni Zygmunt Broczek, znany awanturnik i postrach przedmieść łódzkich, oskarżony o zabójstwo siostrzeńca, Józefa Zajferta.

1 grudnia ub. r. Broczek wraz ze swą kochanką Piaseczną udał się do wydziału Opieki Społecznej, gdzie spotkał Zajferta. W opiece społecznej oskarżony otrzymał 10 zł. gotówką, oraz bony żywnościowe na 13 kg. różnych produktów.

Broczek zaprosił siostrzeńca na wódkę, a po opuszczeniu knajpy udano się do mieszkania oskarżonego gdzie w dalszym ciągu trwała libacja. Następnie obaj podchmieleni mężczyźni udali się do narzeczonej Zajferta, Marii Rabbieluch. Tam Broczek sprzedał talon żywnościowy i posłał Zejferta po wódkę.

W czasie pijatyki między krewniakami doszło do ostrej wymiany zdań, która przeobraziła się w bójkę. Broczek rzucił się na siostrzeńca, powalił go na ziemię i zadał mu nożem 7 ran. Bestialski morderca pastwił się jeszcze nad nieprzytomnym Zajfertem.

Sąd Okręgowy skazał mordercę na 12 lat więzienia.

Jaskinia hazardu

zlikwidowana w stolicy

Policja stołeczna od dłuższego czasu zwróciła uwagę, że w eleganckim mieszkaniu przy ul. Górskiego 5 codziennie wieczorem schodzi się duże towarzystwo, a przed bramą kamienicy stale czeka cały sznur samochodów.

Tajemniczy lokal poddano dyskretnej obserwacji, podejrzewając, iż mieści się w nim zakonspirowany dom gry.

Z zachowaniem koniecznych ostrożności, aby nie płoszyć przedwcześnie amatorów hazardu, oddział policji mundurowej wkroczył do mieszkania.

Wśród obecnych graczy zapanowała nieopisana panika. Rzucono się do ucieczki, którą udaremniali stojący przy drzwiach posterunkowi. W wyniku dokonanej rewizji skonfiskowano ruletę, sztony i dość dużą sumę pieniędzy.

Graczy, rekrutujących się przeważnie spośród znanych sfer stolicy wylegitymowano i zwolniono do domów. Okazało się, iż głównym organizatorem tajemnego domu gry był Leopold Organowski, działający wspólnie z kilku towarzyszami.

Po aresztowaniu „gospodarza" jaskini hazardu osadzono w areszcie, wszczynając pościg kiwania za jego wspólnikami. Lokal został opieczętowany.

Chciała być młodsza o dwa lata

wstydząc się przezwiska starej panny

Genowefa Stępień, przyjechawszy z prowincji do Warszawy, zaciągnęła się do służby do mowej u niejakich Grocholskich.

Kiedy powstała konieczność zameldowania Stępieniówny w ubezpieczalni, ta złożyła swą metrykę urodzenia. Grocholska zauważyła że na metryce data urodzenia jest niezdarnie przerobiona. Obawiając się, że Stępieniówna jest jakąś osobą ukrywającą się przed władzami podzieliła się swym spostrzeżeniem z policją. Wszczęto dochodzenie. Okazało się, że na metryce data urodzenia Stępieniówny: 23.VIII 1916 roku została przerobiona na 23 sierpnia 1918 roku. Wystarczyło to, by przeciwko Stępieniównie wszcząć postępowanie sądowe. Wczoraj właśnie młoda dziewczyna odpowiadała przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Szczerze, choć sensacyjnie, brzmiały wyjaśnienia młodej winowajczyni. Oto wśród chłopców wiejskich mimo 21 lat życia nazywaną ją „starą panną" naigrawając się, że nie ma powodzenia wśród mężczyzn. Przezwiska te wzięła sobie tak do serca, że postanowiła się „odmłodzić" o 2 lata i przerobiła na dokumencie rok urodzenia. Dokument ten później pokazywała znajomym na dowód, że nie przekroczyła jeszcze 20 lat. Zaczepki ze strony chłopców wiejskich ustały, a nie przypuszczała, że tak niewinny czyn będzie punktem zaczepienia ze strony władz sądowych.

Stępieniównę z uwagi na charakter przestępstwa potraktowano bardzo łagodnie, skazując ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Zniesienie uboju rytualnego

domaga się w Sejmie pos. Dudziński

Pos. Dudziński zgłosił na wtorkowym posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie nowelizacji ustawy z dnia 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Wnioskodawca proponuje całkowite zniesienie art. 5 ustawy który przewiduje kontyngenty bydła dopuszczonego do uboju rytualnego dla spożycia przez ludność żydowską.

Zmiany w art. 4 mają na celu doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, że bydło mogłoby być sprzedawane wyłącznie przez rolników lub na rachunek rolników z wykluczeniem handlu bydłem.

W uzasadnieniu wnioskodawca zaznacza, że dotychczasowe próby uporządkowania rynku mięsnego nie dawały wyników ze względu na istnienie uboju rytualnego jako głównego czynnika dezorganizującego ten rynek. Życie dowiodło, że ustawa z 17 kwietnia 1936 r. nie uzyskała tych celów, jakie postawiły przed sobą izby ustawodawcze, wobec czego zjawiła się potrzeba nowelizacji tej ustawy.

9 zł w nagrodę za zbrodnię

Czterech zbrodniarzy podzieliło się łupem

Wieś Lipsk pow. baranowicki była terenem potwornej zbrodni.

Między braćmi, Janem i Aleksandrem Świąteckimi od dłuższego czasu trwał spór na tle podziału ziemi. Ostatnio wskutek wyroku sądowego przychylnego dla Jana zatarg między braćmi jeszcze bardziej się zaognił.

Aleksander, pragnąc za wszelką cenę zdobyć tereny, do których rościł pretensje, postanowił zgładzić brata. Zaprosił na wódkę sąsiadów Jana i Aleksandra Dydyszków oraz Władysława Jessie i namówił ich do dokonania zbrodni. Nagrodą dla zabójców, miały być pieniądze, jakie znajdą przy ofierze.

Następnego dnia zbrodnicza czwórka zaczaiła się na drodze około wsi i pałkami strzaskała głowę Jana Świąteckiego, idącego do miasteczka po zakupy. W kieszeni zabitego znaleziono 9 zł., którymi zbrodniarze podzielili się, zabierając po 2 zł. 25 gr. na osobę. Zwłoki ukryto w krzakach.

Wkrótce wieśniacy znaleźli trupa i wszczęte dochodzenie ujawniło zbrodniarzy. Osadzono ich w więzieniu, przekazując władzom sądowym.

Tragiczne figle junaków

Mimowolny sprawca nieszczęścia skazany

W świetlicy kompanii Lotnicza - Samochodowej Junackich Hufców Pracy przy ul. Wawelskiej w Warszawie młody junak Stanisław Boroń rozpoczął figle z kolegą, Zygmuntem Bargretem.

Od prztyków w nos doszło do walki na pięści. Bargret, zniecierpliwiony zaczepkami Boronia, uderzył go lekko w ramię. W odpowiedzi otrzymał bokserski cios w szczękę. Chłopak zawył z bólu i to powstrzymało szukającego zwady Boronia od dalszych zaczepek.

Nazajutrz dopiero okazało się, że cios spowodował poważne następstwa. Oto junak miał pękniętą kość i musiał udać się do szpitala, gdzie musiał się poddać dłuższej kuracji.

Boroń został oddany pod sąd za ciężkie uszkodzenie ciała. Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym. Obecni w czasie figlów junacy potwierdzili wyjaśnienia Boronia, ż uderzenie w szczękę nastąpiło przez nieostrożność. Sędzia Danielewicz skazał tedy junaka na 1 miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary.

Rekordowy wzrost wkładów

w K. K. O. Miasta st. Warszawy

Przyrost wkładów oszczędnościowych w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy w ciągu 1937 r. wykazuje nie notowaną dotych czas cyfrę zł. 21.391.416,20, co stanowi wzrost o 25.1%.

Przyrost wkładów na rachunkach bieżących w roku 1937 wynosi zł. 7.381.354,10, co stanowi wzrost o 23.1%.

W rezultacie stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31.XII.1937 r. wynosi zł. 106.656.940,22, a łącznie z wkładami na rachunkach bieżących—zł 145.740.016,62.

Książeczki oszczędnościowe K.K.O. m. st. Warszawy wykazują w roku 1937 również duży przyrost, t. j. o 17.389 sztuk, co stanowi wzrost o 17,5% i wynoszą na dzień 31.XII.1937 r 116.263 książeczek.

Suma bilansowa wzrosła w roku ubiegłym o 25,1% i wynosi na 31.XII. 1937 r. zł. 156.868.608,75, a ogólny obrót za rok 1937 przekroczył sumę zł. 1.300.000.000,—.

Kronika polityczna

DZIAŁALNOŚĆ GRUPY PŁK. SŁAWKA W SEJMIE

W Sejmie i Senacie ożywioną działalność prowadzi grupa płk. Sławka, którą kieruje z zacisza najbliższy jego współpracownik poseł Brzęk - Osiński. Jest charakterystyczne, że w niektórych posunięciach na terenie Sejmu „Sławkowcy" idą ręka w rękę z niektórymi posłami „Naprawy"

PROJEKTY USTAW ROLNICZYCH

W bieżącej sesji Sejmu i Senatu Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zgłosiło do laski marszałkowskiej następujące projekty ustaw rolniczych: 1) O nabywanie na własność państwa nieruchomości ziemskich, które są pod egzekucją, 2) O zmianę ustawy z dn. 18 marca 1932 roku o wykupie gruntów, podlegających ustawie o przeciwdziałaniu ochronny drobnych dzierżawców rolnych, 3) O ustaleniu w księgach hipotecznych własności gruntów po unickich.

LUDOWCY CHCĄ OBCHODU W RACŁAWICACH

Do władz naczelnych Stronnictwa Ludowego napływają uchwały od oddziałów terenowych z Kielecczyzny, aby władze stronnictwa w roku 1938 powtórnie urządziły uroczystości Kościuszkowskie w Racławicach.

WYROK ZA ZNIEWAGĘ OBECNEGO SEJMU

Sąd Grodzki we Włocławku skazał b. posła Stanisława Dubois na karę sześciu miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny, za zniesławienie obecnego Sejmu i władz Spraw Zagranicznych, w wygłoszonym przemówieniu na wiecu Polskiej Partii Socjalistycznej w dniu 5 września ub. roku we Włocławku. Dubois od tego wyroku zapowiedział apelację

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



Teatr im. J. Słowackiego
Środa pop. „Gałązka rozmarynu".
„wieczorem „On i jego sobowtór".

Bal maskowy w operze krakowskiej
W poniedziałek, dnia 7 b. m. odbędzie się pożegnalny występ słynnych śpiewaków Dinu Badescu i Serbana Tassiana w ich popisowych rolach.
Ze znakomitymi gośćmi występować będą: Nia Badescu, art. op. bukaresztenskiej, Franciszka Platówna J. Popiel, oraz W. Pastówna. A. Mazanek.

TEATR ZW. MŁ. RĘK. i PRZEM.
zś we środę o godzinie 8 wieczorem powtarza teatr widowisko kolędowe p. t. „Jasełka".
Kapitalna gra wykonawców a zwłaszcza wspaniały krakowiak w 6 par oraz mazur który odtańczy przemiła para młodocianych artystów Lucia i Zbyś.
W końcu wesołe typy szopki krakowskiej dają gwarancję miłego i wesołego spędzenia wieczoru.

REPERTUAR KIN:
APOLLO: Robert i Bertrand
ADRIA: Linia Maginota
ATLANTIC: Kwiaty Nicejskie
L. O. P. P.: Skrzydła nad Honolulem
PROMIEN: Książę i żebrak
ŚWIT: Kościuszko pod Racławicami
SZTUKA: „Truxa"
UCIECHA: Towarzysze broni
STELLA: Handlarze żywym towarem
WANDA: Motyl hiszpański

RADIO

8.00 audycja poranna 8.15 koncert poranny 9.15 płyty 10.00 transmisja nabożeństwa z kościoła N. P. Marii w Krakowie, 11.30 reportaż z ży 11.57 sygnał czasu 12.03 poranek symfoniczny 13.00 pogadanka aktualna 13.30 muzyka obiadowa. 16.05 koncert kameralny 18.00 płyty 18.10 wiadomości sportowe 18.15 dokąd jechać w święta? 18.50 wadomości bieżące 20.00 pożegnalne kolędy 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 21.00 koncert 22.55 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.00 muzyka taneczna.

BAL MIESZCZAŃSTWA KRAK.
zapowiedziany na dzień 12 lutego odbędzie się w salach Starego Teatru.
Będzie to jedyny bal który skupi elitę naszego miasta i szerokie sfery Mieszczaństwa krakowskiego.
Lista członków komitetu honorowego balu, który odbędzie się pod protektoratem JWP. Hany i Prezydenta m. płk. dr. M. Kaplickich została już ustalona.
Zaproszenia wydaje Sekretariat Zw. ul. Skarbowa L. 2, tel. 125-98.

Jubileuszowy program w Bagateli
Z okazji 5-lecia rewiowych przedstawień Bagateli urządza zarząd teatru specjalne przedstawienia z udziałem zaproszonych z Warszawy gości.
W rewii jubileuszowej udział biorą Honarska, balet Sława, Basia Pruszyńska, Din Don, Jerzy Leński Cz Grocholski oraz Eugeniusz Nowowiejski.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces referendarza
Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie

Wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem w Krakowie zasiadł mgr. Stanisław Zgut referendarz Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Zgut oskarżony był o to, że w latach 1935 do 1936 w Krakowie jako referent działu ogólnego w wydziale taryfowo handlowym w związku z załatwieniem przez siebie spraw dotyczących dzierżaw restauracji, kiosków, bufetów na kolejach, przyjmował od Stanisława Kumali i Ludwika Sroki, starających się o uzyskanie dzierżawy restauracji kolejowej w Krakowie, korzyści majątkowe i osobiste polegające na tym, że St. Kumala urządzał swoim kosztem dla oskarżonego Zguta przyjęcia i libacje w swej restauracji przy ul. Szpitalnej oraz w barze „Locarno na Prądniku, płacił za osk. Zguta należności za przejazd automobilami ponosząc na te cele wydatki w kwocie 2000 do 3000 zł.

Ponadto na ławie oskarżonych zasierli Stanisław Kumala przemysłowiec, oraz Ludwik Sroka handlowiec oskarżeni o to, że w powyższym czasie pomogli Stanisławowi Zgutowi do wyżej wymienionego przestępstwa.

Oczywiście restaurację kolejową wydzierżawił kto inny i cała sprawa wyszła na jaw.

Sąd skazał oskarżonego Zguta na 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia restę osk. po 6 mies. więź. w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek oskarżał prokurator dr Kindler bronili adw. dr Serafiński, dr Augustynek.

DELEGACJA RZEMIOSŁA ŚLĄSKIEGO W KRAKOWIE

W dnu dzisiejszym bawić będzie w Krakowie delegacja Śląskiej Izby Rzemieślniczej z prezesem Łyszczkiem na czele, oraz przedstawiciela Rzemiosła na Górnym Śląsku. Z tej okazji odbędzie się o godz. 12 w południe uroczyst akademia w gmachu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie przy ul. Skarbowej L. 2 na którą zaprasza najuprzejmiej Mieszczan krakowskich Zarząd Związku.

BÓJKA NA UL. R. MEISELSA

Wczoraj na ul. Rabina Meiselsa powstała awantura w czasie której Beniamin Lipersalz zam. przy ul. Podbrzezie L. 4 pchnął nożem w lewą łopatkę Wolfa Mendla, Mozesa, lat 41, zam. przy ul. B. Ciała L. 22.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło Wolfowi pomocy lekarskiej, poczym pozostawiono go opiece domowej.

Obniżka cen wyrobów masarskich

Zarząd miejski w porozumieniu z cechem rzeźników i masarzy przeprowadził z dn. 31 stycznia r. b. obniżone ceny tłuszczów wędliniarskich. mięsa wieprzowego i wyrobów wędliniarskich.

Ceny te obowiązują jako górna dopuszczalna granica przy czym obniżka wynosi od 10 do 44.40 gr. na 1 kg.

Cenniki winny być umieszczone w miejscach widocznych w lokalach sprzedających te wyroby, oraz w wystawach sklepowych.

Morderca przebywał w więzieniu
osadzony tam za kradzież

W grudniu ub. r. w Rzepienniku Strzyżan. k. Mielca do domu Klemensa Pociechy wtargnęło 3 uzbrojonych bandytów którzy usiłowali steroryzować domowników.

Pociecha jednak i jego siostry Rozalia i Tekla stawiły im zacięty opór. W czasie szamotania jeden z bandytów strzelił z rewolweru zabijając na miejscu Pociechę.

Prowadzona od dłuższego czasu obława doprowadziła do ujęcia sprawców którymi są Nowak Stanisław Chudyk Stefan Święć Stanisław Bachenek Feliks. Wszyscy czterej przyznali się do napadu.

Zakończenie strajku
robotników spedycyjnych

Donosiliśmy o wybuchu strejku robotników spedycyjnych.

Strajk ten się zakończył zwycięstwem robotników. Uzyskali oni podwyżkę płac, w niektórych wypadkach o 100 procent

Akcja strejkowa objęła około 100 zakładów.

Strajkiem kierował Związek Zaw. Transportowców R. P.

—o—

Proces członków Str. Narod.
Przed sądem okr. karnym w Krakowie odpowiadali wczoraj 2 członkowie Str. Nar. oskarżeni o dokonanie napadu bandyckiego i wymuszenia.

Za powyższy czyn odpowiadali wczoraj St. Grudzień i Fr. Sikora.

Rozprawie przewodniczył s. o dr. Konopka

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny [illegible]. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.